№ 282. DĄBROWA GÓRNICZA Cena 20 groszy. Listopad 1916.

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

WIELKI DZIEŃ.

Dzień 5 ty listopada 1916 r. jest datą epokową w dziejach narodu polskiego. W dziejach ludzkości całej dzień ten oznaczać będzie jedno z tych zjawisk ogromnych, które torują drogi postępowi i wyzwoleniu. Nawet trudno dziś objąć jednem spojrzeniem wszystkich następstw tej chwili, całego jego w daleką przyszłość idącego znaczenia.

Ale to wiemy, że stało się coś wielkiego. W końcu XVIII w. państwo polskie zniknęło z karty Europy zniszczono byt polityczny Narodu polskiego i poddano nas wszystkim udrękom, wszystkim cierpieniom i ciężarom, jakie niesie życie we wszystkiem zależne, okaleczone, sponiewierane. „Lud mój się dostał drugiemu ludowi — na krew i pokarm" — w tych słowach poety zawiera się cała treść niewoli. Zaprawdę, niczego nam nie oszczędzono, żadnej hańby, żadnego poniżenia, żadnego męczeństwa. Stanął układ w 1795 r., że od tej chwili nigdy państwa polskiego nie będzie. A od tego mogilnego kurhanu naszego padł mroczny cień na całą Europę: cierpiała wszędzie wolność, gdy ziemia nasza była w niewoli, a ponury kolos rosyjski, zagarnąwszy cztery piąte krain Rzeczypospolitej i większą część Narodu polskiego, szerzył wszędzie swoje barbarzyńskie wpływy. „Wszędzie czasię ponura postać Rosyi" — pisał Karol Marks w Manifeście Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego, wykazując, jak zgubnie Rosya oddziaływa na politykę europejską.

Aż oto dożyliśmy chwili, kiedy państwa środkowej Europy — Niemcy i Austro-Węgry — zagrożone przez Rosyę, w dążeniu do osłabienia tego państwa—rekina, pragnąc przyspieszyć i zabezpieczyć pokój — ogłaszają uroczyście niepodległe państwo polskie!

Niedawno kanclerz niemiecki Bethman-Hollweg powiedział w parlamencie: „Nie wysuwaliśmy sprawy polskiej — wysunęła ją wojna". Tak było w istocie Prusy wiekową przyjaźnią połączone były z Rosyą. Niedawno dowiedzieliśmy się z urzędowego komunikatu, że od czasu t. zw. świętego przymierza, to jest od r. 1815, aż do ostatnich czasów stale przy boku króla pruskiego był jenerał rosyjski, a przy boku cesarza rosyjskiego — jenerał pruski. Wojna, przez którą Rosya chciała zdruzgotać Austro-Węgry, zawładnąć Konstantynopolem i zapanować na półwyspie bałkańskim, a przez to wszystko niezmiernie osłabić Niemcy — wojna do gruntu zmieniła owe stosunki. I im dłużej wojna trwała, tem jaśniejszem było, że owe dawne stosunki wrócić nie mogą, że państwa centralne muszą stworzyć pomiędzy sobą a Rosyą wał ochronny, że muszą się zdobyć na wielki akt polityczny, który będzie dla nich tryumfem a dla nas odrodzeniem.

Myśmy na dłuższy czas przed wybuchem wojny przewidzieli te niezwykłe mozliwości, te wielkie i radosne widoki dla sprawy polskiej A gdy wojna wybuchła, czyniliśmy wszystko co można było, aby społeczeństwo polskie nie było biernym widzem rozgrywających się zapasów, aby swoją własną sprawę wśród tych sprzyjających warunków wydźwignęło z otchłani zapomnienia. Z całą stanowczością zajęliśmy front antirosyjski, bez względu na zmienne koleje wojny i takie czy inne okoliczności trwaliśmy na stanowisku, że tylko p r z e c i w R o s y i, tylko przez

klęskę Rosyi zdobyć możemy byt polityczny. I zarazem podkreślaliśmy zawsze z naciskiem, że przy kształtowaniu przyszłych stosunków rozstrzygające znaczenie ma sprawa ziem, odebranych Rosyi — a dla tych ziem jedyną możliwą polityką jest dążenie do niepodległości.

Droga nasza była jasna i pewna — i co do niej nie mieliśmy nigdy żadnych wątpliwości. Ale nie przecenialiśmy swoich sił w tej wojnie, a przytem owa fatalna bierność większości społeczeństwa polskiego w pierwszym okresie wojny, ów obłęd „oryentacyi rosyjskiej" i cała nędza polityki naszych klas posiadających — ogromnie utrudniały prace niepodległościowe. A zwłaszcza — w ciągu owych długich i ciężkich 27-iu miesięcy wojny — doświadczaliśmy wciąż męczącej niepewności, jakie stanowisko wobec sprawy naszej zajmą mocarstwa, okupujące ziemie dawnego zaboru rosyjskiego. Niepokojącem było milczenie urzędowych państw tych przedstawicieli; trwożył przedłużający się i dotkliwy podział na dwie okupacye; wiedzieliśmy, że w państwach środkowych istnieją i krzyżują się różne prądy w stosunku do sprawy polskiej, że wśród różnych możliwych wyników są i takie, które by dotkliwie obrażały nasze interesy.

Obecnie wiemy: *będzie samoistne, niepodległe państwo polskie, zabezpieczone własną siłą zbrojną!* Nie będzie nowego podziału Polski! Już dziś zapewniony jest niepodległy byt Polski w obrębie Królestwa polskiego, a rokowania pokojowe przynieść nam mogą i powinny rozszerzenie granic, ułatwienie dostępu do morza—rzeczy tak ważne dla naszego rozwoju ekonomicznego i polityczno-narodowego.

Im cięższa była niepewność, tem radośniej witamy chwilę wyzwolenia! Z uznaniem podnieść należy, że państwa centralne zdobyły się na uznanie konieczności dziejowej państwa polskiego, że dokonały aktu dalekowidzącej polityki. Jest to pierwszy wielki czyn polityczny w tej wojnie — początek rozstrzygnięcia jednej z największych spraw, które wyłoniły się w straszliwej grozie tych olbrzymich zapasów. Państwa centralne odniosły wielkie moralne zwycięstwo nad nieprzyjacielem. O cóż teraz walczyć będzie Rosya? O przywrócenie swoich tyrańskich barbarzyńskich rządów w kraju wyzwolonym?! To nie wzmocni jej stanowiska ani pod względem wojskowym, ani politycznym. Przeciwnie — w Rosyi a i w innych krajach wzmoże się pragnienie pokoju, skoro nastąpił ten fakt niecofniony, nieodwołalny, niezniszczalny — utworzenie ze zdobytych na Rosyi ziem państwa polskiego. I dalsza wojna ze strony Rosyi nie będzie już mogła osłaniać się pozorami walki z zaborczością niemiecką: *będzie to wojna z niepodległą Polską*! Państwa centralne zrozumiały, że nie można zwlekać dłużej ze stworzeniem tej sytuacyi politycznej, tak wspaniałej i tak dobrze wróżącej dla sprawy pokoju Nie będzie może zbyt śmiałem twierdzenie, że Polska występuje jako rozjemca wśród narodów, że zjawienie się jej na widowni dziejowej, jako tworzącego się państwa, może znacznie pokój przyspieszyć. Nieraz w literaturze P. P. S.-owej spotykaliśmy zdanie, że urzeczywistnienie niepodległości Polski to jeden z najważniejszych czynników międzynarodowego pokoju. Jest to głęboka prawda. Obyż w tych straszliwych, niebywałych zapasach narodów imię Polski, do życia wróconej, stało się zwiastowaniem pokoju.

Nie wiemy jednak, w jakim stopniu utworzenie państwa polskiego przyspieszy pokój. Być może, mimo wszystko wojna jeszcze się przeciągnie. Zresztą aż do chwili ostatecznego zawarcia pokoju, w długim okresie rokowań, armie wciąż będą na stopie wojennej. Dlatego już w toku tej wojny, bez zwłoki powinna wystąpić *armia polska*, aby wziąć udział w zapasach o niepodległą Polskę i zabezpieczyć jej istnienie i rozwój. Pamiętajmy, że Polska to nie rzecz darowana nam, to nie łaska jakaś: ze strony mocarstw centralnych ogłoszenie Polski to mądre uznanie tego, co nam się należy. Ale nie tyle w ich interesie, ile w naszym leży, żeby odrazu powstała siła zbrojna, reprezentująca Polskę, siła, która by krwią swoją Polskę zdobywała, póki walka trwa Legiony w dawnej formie należą już do przeszłości: ich olbrzymią zasługą jest to, że stanowiły *demonstracyę* na rzecz sprawy polskiej i utorowały drogę do armii polskiej. Komendant Piłsudski wskazał tę drogę i dziś nie może być mowy o niczem innem jak o armii polskiej, nie o jakiejś połowicznej, nieokreślonej, podrzędnej formacyi.

Ogłoszenie państwa polskiego to nie obietnica, którą można cofnąć! To nie kawałek zapisanego papieru, jak ów głupi Manifest Mikołaja Mikołajewicza. To uroczyste zobowiązanie się dwóch państw, powzięte po bardzo długim namyśle, po rozważeniu wszystkich warunków i najróżniejszych projektów w sprawie polskiej. A przedewszystkiem jest to *żelazny fakt życia* — jest to natychmiastowe ujęcie tego życia w nowe łożysko, jest to słowo, ale słowo, które brzmi rozkazująco i nieodwołalnie: Stań się! Manifest Mikołaja Mikołajewicza mówił o zjednoczeniu Polski pod władzą caratu, ale do tego trzeba było „małego" warunku: żeby Moskwa rozgromiła Niemcy i Austro-Węgry. Poza tem Manifest przyobiecywał jakiś marny samorząd w ciasnym zakresie. Był to papier bez wartości, gołosłowna obietnica, pełna obłudy a bezsilna, do niczego Moskala nie zobowiązująca. Ogłoszenie państwa polskiego to czyn stanowczy: a rękojmią jego spełnienia jest nie tylko zobowiązanie się dwóch mocarstw a raczej czterech (bo Bułgarya i Turcya z całą pewnością i ochoczo przyłączą się do niego); rękojmią jest nie tylko zgodność tego aktu z wynikami wojny i całem położeniem politycznem Europy; rękojmią jest także wola Narodu polskiego, który ów wiekopomny

Manifest przetwarzać będzie natychmiast w niezmordowany trud budowania państwa polskiego. Manifest tego rodzaju, gdy się pojawi, w tej samej chwili tężeje w niewzruszony fundament przyszłego gmachu.

* * *

Dla nas szczególnie, dla P. P. S. dzień ogłoszenia niepodległego państwa polskiego jest dniem tryumfu. Myśmy byli jedynem stronnictwem w społeczeństwie polskiem, które w ciągu ćwierćwieku o niepodległość walczyło, nigdy o sprawie niepodległości nie zwątpiło i na jej ołtarzu tyle ofiar złożyło. „Szaleńcy“, „utopiści“, marzyciele“, „awanturnicy“, „pogrobowcy mrzonek powstańczych“, „ludzie, którzy nie chcą się poddać konieczności dziejowej“, „ludzie, którzy nie chcą uznać że stosunki ekonomiczne nazawsze połączyły nas z Rosyą“, „ludzie, którzy porywają się z motyką na słońce“ i t. d. i t. d. Któż by wyliczył to wszystko, co przeciw nam pisano z najrozmaitszych stron? Byliśmy odosobnieni, zwalczani, nierozumiani. Mówiono, że życie przejdzie nad nami i naszemi dążeniami do porządku dziennego.

A oto dziś urzeczywistnia się w części ten cel polityczno-narodowy, o który i dla którego walczyliśmy. Wierzyliśmy niezłomnie, widzieliśmy w jasnowidzeniu nauki socyalistycznej, zastosowanej do położeniu naszego Narodu, że ten dzień przyjdzie — przyjść musi.

Pracując dla sprawy Niepodległości, kierowaliśmy się zawsze interesem klasy robotniczej. Ciągle podkreślaliśmy, że proletaryat wyzwolić się może tylko w wolnym kraju, że sprawa robotnicza nie da się pogodzić z niewolą polityczną i najazdem Mówiliśmy zawsze, że proletaryat powinien w swoim interesie klasowym pracować nad budową wolnej ojczyzny.

A dziś, gdy osiągnęliśmy pewność, że niepodległe państwo polskie powstanie w najbliższej przyszłości, nie wolno nam tem bardziej ustać w pracy. Teraz zaczyna się na dobre budowa tego państwa. Rzeczą jest uświadomionego proletaryatu wytężyć wszystkie swoje siły, aby ustrój państwa polskiego był *jaknajbardziej demokratyczny*, aby lud pracujący mógł w niem jak najskuteczniej bronić swoich interesów.

Ostatnia Konferencya centralna P. P. S wskazuje tutaj drogę: „Polska — czytamy w jej uchwałach — krwią i męczarniami ludu okupiona, powinna być Polską ludową a urządzenia jej, zarówno polityczne, jak i społeczne, muszą być przesiąknięte demokracyą. W szczególności domagać się już dzisiaj powinniśmy, by wszystkie instytucye polityczne, które tworzą się lub tworzyć się będą w kraju naszym, pochodziły z wyborów i opierały się na powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem i proporcyonalnem głosowaniu oraz by urządzenia Polski zabezpieczały ludowi szerokie prawodawstwo społeczne, jako to: ochronę pracy z oznaczeniem minimalnej pracy w każdym zawodzie i 8-godzinnym dniem roboczym; ubezpieczenie od choroby, nieszczęśliwych wypadków przy pracy, na starość i w razie bezrobocia, tudzież pensye dla wdów i sierot; objęcie przez państwo polskie w interesie pracowników i całego narodu środków komunikacyi, kopalń, wód i lasów; reformę gospodarki miejskiej w duchu socyalizmu municypalnego— poprawę bytu rzesz bezrolnych i małorolnych włościan za pomocą demokratycznej reformy rolnej“.

Nie wypoczynek nas czeka, nie sielanka jakaś, ale twarda praca i żmudna walka w imię zabezpieczenia żywotności na zewnątrz państwa polskiego, w imię zdemokratyzowania jego urządzeń, w imię obrony na wszystkich polach interesów mas pracujących.

Droga przed nami otwarta. Po za nami ponure mroki, straszne wspomnienia niewoli rosyjskiej; przed nami wolność polityczna i narodowa i na gruncie niepodległej Ojczyzny walka o reformy społeczne i pochód w przyszłość—do społeczeństwa socyalistycznego.

Niech żyje niepodległa demokratyczna Polska!

Niech żyje wolny polski lud!

Niech żyje P. P. S.!

Nasza rocznica.

P. P. S. ma swoją listopadową rocznicę: dnia 21-go listopada 1892 r. rozpoczęły się i zakończyły po tygodniu trwania obrady zjazdu socyalistów polskich w Paryżu. Na tym zjeździe do programu socyalistycznego wprowadzono dążenie do niepodległości Polski i postanowiono założyć Polską Partyę Socyalistyczną.

Skromny to był zjazd, odbywający się na emigracyi, z emigrantów przeważnie złożony. W ubogiem mieszkaniu na przedmieściu paryskiem Montrouge zeszła się garść socyalistów z różnych grup, aby położyć kres dawnym sporom, zjednoczyć ruch robotniczy i nadać mu program polityczny, który by oznaczał wolność ludu pracującego w wolnym kraju. Mogło się zdawać, że jest to jedno z takich zebrań, jakich setki odbywają się na emigracyi, że oto zeszła się gromadka ludzi, aby pogadać, podyskutować, ułożyć szereg rezolucyj, spisać protokół obrad, i że z tego wszystkiego—nic nie wyjdzie.

Okazało sie jednak, że z tego zebrania wyszła rzecz wielka: nowy ruch polityczny w Polsce, który połączył walkę o interesy robotnicze z nieśmiertelnemi hasłami naszej de-

mokracyi powstańczej. Ożywiły się te stare, zapomniane hasła, zatętniła w nich świeża krew. W szarzyźnie naszego życia popowstaniowej doby, pośród apatyi, tchórzostwa i znikczemnienia, na gruncie kapitalistycznego rozwoju, który w oczach „społeczeństwa“ miał nam być odszkodowaniem za niewolę narodową i polityczną—rozległy się hasła socyalizmu niepodległościowego. „Socyal-patryotyzm“ — z oburzeniem rzekła Róża Luksemburg, wzywając na nas pomsty tow. rosyjskich, od których zuchwale chcemy się oddzielić. „Znowu klęskę chcą sprowadzić na ten nieszczęśliwy kraj“— rzekli poważni, kochający kraj i kapitał, obywatele.

A P. P. S. szła swoją drogą, opierając się na tem głębokiem przeświadczeniu, że dla ludu polskiego konieczna jest niepodległość, że bez wystawienia tego celu ruch robotniczy nie może stać się siłą i że prędzej czy później znajdą się warunki, które uczynią cel ten „możliwym“.

Zauważmy, że jedną z okoliczności, które wpłynęły na ukształtowanie się programu P. P. S., była sytuacya międzynarodowa od r. 1888-93, grożąca wojna między Niemcami a Francyą i Rosyą. Sytuacya ta minęła, ale została w nas wrażliwość na to, że mogą przyjść chwile, kiedy Polska będzie terenem wojny.

I oto dziś, 5-go listopada 1916 r., urzeczywistnia się owo marzenie: niepodległość Polski — urzeczywistnia podczas najstraszliwszej z wojen.

Bo ty nie myśl, że z Anioły
Tylko Boża myśl przychodzi.
Czasem Bóg ją we krwi rodzi...

Dziś, stojąc na progu wielkiej epoki, w przyszłość wpatrzeni, rzucamy na chwilę okiem wstecz, aby wspomnieć ów skromny zjazd, z 18-tu tylko uczestników złożony, od którego wszczął się nowy ruch niepodległościowy w Polsce.

Z uczestników zjazdu czterech już nie żyje — Stanisław Mendelson, Marya Mendelsonowa, nieodżałowany Bolesław Antoni Jędrzejowski, pracownik o żelaznej wytrwałości, i Aleksander Sulkiewicz, niezrównany technik i konspirator, który poległ świeżo śmiercią rycerską nad Stochodem. Pięciu czynnych jest dotychczas w ruchu politycznym: weteran demokracyi i socyalizmu polskiego, przeszło 80-letni Bolesław Limanowski, Aleksander Dębski, Witold Narkiewicz Jodko, Feliks Perl i Jan Strożecki.

W przyszłym roku będziemy obchodzili w listopadzie 25-tą rocznicę założenia P.P.S. i pierwszą rocznicę ogłoszenia niepodległego państwa polskiego.

Z niedawnej przeszłości.

(Nieco danych o ofiarności kapitału dąbrowskiego na rzecz policyi moskiewskiej).

W ostatnich czasach panowania „taty“ cieszyliśmy się opieką nie tylko policyi zwykłej, opłacanej przez rząd carski, ale jeszcze policyi „dodatkowej“, opłacanej przez kapitał. Rząd moskiewski i wielki przemysł „polski“ zgodnie wyznawały zbawienny pogląd, że na wszystkie bolączki społeczne, na niezadowolenie robotników, na ich „zuchwałe“ pretensye do polepszenia bytu jedynem lekarstwem jest — powiększenie policyi pieszej i konnej, jawnej i tajnej. Najeźdnicy carscy i kapitaliści nasi połączyli się z sobą w tej „zdrowej“ polityce, w tem „patryotycznem“ dziele. Ale władze moskiewskie postawiły kapitalistom jeden warunek: owszem—powiedziały—mnóżcie policyę dla dobra waszych kieszeni i szerokiej ojczyzny rosyjskiej, ale—sami za nią płaćcie. Policya „dodatkowa“ ma służyć wam wyłącznie. łóżcie więc na jej utrzymanie. Z pieniędzy podatkowych staramy się w Polsce wydawać jaknajmniej, wolimy mieć jaknajwięcej czystego dochodu dla „matuszki“ Rosyi. Za „dodatkową“ policyę płaćcie dodatkowo..

Nasi kapitaliści, nie wzdragali się i nie sprzeciwiali. Na co jak na co—ale na policyę grosz zawsze znajdą. Mają szczelnie zamknięte kasy i nieczułe serca, gdy chodzi o potrzeby robotnicze lub o sprawy polityczno-narodowe. Ale nie będą przecież szczędzili grosza na specyalnie dla nich przeznaczoną policyę, która ma zapobiegać strejkom, łapać socyalistów, wyrzucać krnąbrnych robotników za bramę, pilnować w fabrykach i kopalniach moskiewskiego „ładu i porządku“...

Jakoż pieniądze się znalazły—i to niemałe. Kapitaliści uszczęśliwili Zagłębie dąbrowskie,„ gdzie zgoda między władzami moskiewskiemi a francusko-belgijsko-włosko-rosyjsko - niemiecko - żydowsko-polskim kapitałem była szczególnie budująca—uszczęśliwili ten błogosławiony zakątek kraju policyą „dodatkową“. Przedsiębiorstwa opodatkowały się i dla zarządzania funduszami policyjnemi utworzyły sprężystą organizacyę, której nadano piękne miano *komisyi bezpieczeństwa*.

Historya jest mistrzynią życia—powiada przysłowie. To znaczy, że z historyi można czerpać naukę na użytek chwili bieżącej i przyszłości. Z niedawnej naszej historyi nie godzi się tedy pomijać owej policyi carsko-kapitalistycznej, owej „komisyi bezpieczeństwa“, która moskiewskie stupajki karmiła, odziewała, leczyła i uzbrajała. jako straż przyboczną przeciwko robotnikom polskim.

Nie możemy tu służyć całą historyą owej pięknej instytucyi, ponieważ brak nam dostatecznych materyałów. Rozumie sie, historya ta była nieco „wstydliwą“ i wolała unikać światła dziennego. Możemy jednak uchylić nieco zasłony i podać garść liczb — suchych, ale wymownych. Niechaj one świadczą, jak to błogo było, kiedy mieliśmy „tatę“ i matkę — „komisyę bezpieczeństwa“! Niechaj przejdzie do potomności i ta zasługa kapitału dąbrowskiego!

Leży oto przed nami *„Sprawozdanie z obrotu funduszów komisyi, zawiadującej środkami na utrzymanie policyi dodatkowej w powiecie będzińskim za czas od dnia 1 kwietnia r. 1912 do dnia 31-go marca r. 1913“*.

Że sprawozdania tego okazuje się, że na rzecz owej policyi opodatkowała się 61 firma w Zagłębiu. Piękna solidarność klasowa połączyła je w zbożnem dziele. Oczywiście „komisya bezpieczeństwa“ oparła się na wielorybach, rekinach i szczupakach kapitalistycznych. Ale na szarym końcu widzimy również małe płotki kapitalistyczne, których ofiarność dla wspólnej sprawy wyzyskano.

Tylko 28 przedsiębiorstw korzystało *bezpośrednio* z usług policyi kapitalistycznej: w tych bowiem przedsiębiorstwach umieszczono strażników, aby dniem i nocą, w dzień powszedni i święta sterczeli tam, jako groźny symbol władzy rosyjskiej Tem godniejszą wzmianki jest bezinteresowność innych firm, które nie korzystały z tak wydatnej opieki policyjnej a jednak nie uchylały się od świętego obowiązku.

Ogółem w r. 1912|13 wpłynęła do kasy „Komisyi bezpieczeństwa“ pokaźna kwota — 148.797 rb. 44 kop. Opłat wpłynęło więcej, niż budżet przewidywał! Swiadczy to chlubnie o poczuciu obowiązku u przemysłowców, a zarazem o sprężystości komisyi, która chciała i umiała pieniądze ściągnąć.

Wydatki komisyi dzielą się na dwa działy: ogólne i specyalne. Wydatki ogólne zawierają utrzymanie biur policyjnych i biura komisyi oraz utrzymanie rezerwy: oficerów i strażników konnych oraz niewielu strażników pieszych. Wydatki specyalne dotyczą utrzymania strażników w przedsiębiorstwach. Wydatki ogólne wynosiły 57.047 rb. 21 kop., wydatki specyalne — 93.718 rb. 48 kop.

Była tedy na żołdzie kapitału policya konna i piesza. Artyleryi jednak nie było, co świadczy dodatnio o umiarkowaniu kapitału, a może i o tem, ze rząd carski uważał, iż jego armaty przeciwko robotnikom polskim — wystarczą. Dlatego też w spisie inwentarza, który—jak sprawozdanie z dumą zaznacza—„stanowi własność przedsiębiorstw“, armat niema. Skromny to inwentarz — wartości 25 tys. rubli. Sądzimy jednak, że jako cenna pamiątka historyczna godny jest oddania do muzeum. Owe mauzery i szable, w które kapitał uzbroił strażników moskiewskich, owe łóżka, kołdry i sienniki, które kapitaliści im sprawili, aby mieli na czem odpoczywać po trudach walki z robotnikiem polskim—niewątpliwie są to przedmioty muzealne: jest to cenny zabytek kultury carsko-kapitalistycznej Zagłębia.

Wśród wydatków dwie pozycye zasługują na uwagę i budzą zrozumiałą ciekawość: jest to wydatek „do dyspozycyi władz — 3.000 rb.“ i wydatek „do dyspozycyi komisyi — 4.000 rb.“ Bliższych szczegółów naturalnie nie znajdujemy, jest to fundusz—tajny, szczególnie „wstydliwy“. Jednakże zapewne niezbędny: bo skoro kapitał utrzymywał „dodatkową“ policyę konną i pieszą, jakżeby się obywał bez „dodatkowej“ policyi — tajnej? Niewątpliwie chodziło tu o utrzymanie szpiegów fabrycznych i kopalnianych, zauszników i donosicieli, którzy dzielili się swojemi wiadomościami z władzami i komisyą... W tym bukiecie carsko-kapitalistycznym nie mogło zabraknąć i tego pięknego kwiatuszka...

Ileż było owej policyi konnej i pieszej, utrzymywanej przez kapitał? W rezerwie było 3 oficerów i 35 strażników konnych oraz 5-iu strażników pieszych, w przedsiębiorstwach — 1 oficer i 144 strażników pieszych. Ogółem tedy — *188* policyantów, którzy jak oka w głowie pilnować mieli kapitalistycznych interesów.

Podaliśmy wyżej koszta tej policyi w r. 1912|13. Obecnie podamy zatwierdzony budżet wadatków w okresie czasu od r. 1908 do 1914. Budżet ten wynosił:

w r.	1908/09 —	232.550 rb.
„ „	1909/10 —	232.550 „
„ „	1910/11 —	177.480 „
„ „	1911/12 —	154.260 „
„ „	1912/13 —	147.270 „
„ „	1913/14 —	145.730 „

Ogółem tedy w ciągu sześciu lat istnienia „komisyi bezpieczeństwa“ — *1.088.840* rb. Suma, jak widzimy, niezgorsza, świadcząca o tem, że, gdy chodzi o wydatki policyjne, kapitał umie być hojnym. Jednakże, w miarę odpływu fal rewolucyjnych i słabnięcia ruchu robotniczego, kapitał czynił pewne oszczędności. Suma, przeznaczona na utrzymanie policyi kapitalistycznej, zmniejszyła się. Prawdopodobnie zmniejszyły się wydatki na szpiegów fabrycznych oraz na—zaopatrzenie wdów i sierot po gorliwych strażnikach. W budżecie na r. 1913/14 przewidziane są „koszta następstw zabójstwa i ranienia strażników“ w kwocie 2.000 rb. Koszta te w r. 1908/09 były zapewne znacznie większe...

Rok 1914 położył kres tej „obywatelskiej“ działalności „komisyi bezpieczeństwa“, temu współdziałaniu kapitalistów z policyą moskiewską. Nastąpiła ewakuacya tych pupilków „komisyi bezpieczeństwa“.

D. 21-go maja r. 1913 sekretarz komisyi, rozesłał do firm, uczestniczących w utrzymywaniu policyi „dodatkowej“, zaproszenie na zebranie w Sosnowcu, w sali Banku handlowego. Porządek dzienny zebrania w punkcie 3-im zawierał:

„Projekt przedłużenia działalności policyi dodatkowej na czas od d. 1 kwietnia r. 1914 do dnia 31 marca r. 1915.“

Wojna przekreśliła ten piękny projekt. Znikła bez wieści policya dodatkowa konna i piesza, stupajki carskie wyjechały. „Komisya bezpieczeństwa“ ustąpiła miejsca... „Komitetowi obywatelskiemu“, który zawiązał się z upoważnienia uciekającego „taty“ — naczelnika powiatu będzińskiego.

Czyż historya ta nie jest pouczająca? Czyż nie przelewa jasnego światła na wiele zjawisk naszego życia przed i podczas wojny? Przed wojną kapitał zawarł sojusz z caratem na tle policyjnego zwalczania ruchu robotniczego, a po wybuchu wojny widzimy tych działaczów, jak w zmienionych warunkach przeciwdziałają ruchowi niepodległościowemu, starają się utrzymać tradycye czasów rosyjskich, a jednocześnie rwą się chciwie do władzy... „Komisya bezpieczeństwa“ wyjaśnia nam dobrze, jaka była rola kapitału dąbrowskiego przed wojną, wyjaśnia nam także niejedno z działalności „komitetów obywatelskich“.

W sprawie wyborów.

Ogłoszono już ordynacyę wyborczą (to jest rozporządzenie o sposobie wybierania) dla czterech największych miast okupacyi austro-węgierskiej: Lublina, Radomia, Kielc i Piotrkowa. Spodziewać się należy, że potem jaknajrychlej nastąpią wybory w 34-ch mniejszych miastach. Tak samo należy usilnie starać się o to, żeby zaprowadzono samorząd miejski w okupacyi niemieckiej. Dotychczas tylko Warszawa ma Radę miejską z wyborów. A przecież bez wyborów niema prawdziwego samorządu.

W poprzednim N rze „Robotnika“ pisaliśmy o znaczeniu samorządu dla klasy robotniczej. Tutaj dodamy, iż wybory do Rad miejskich są tem dla nas ważniejsze, że dotychczas żadnych innych ciał przedstawicielskich nie mamy. Aż do czasu powstania *Sejmu Urządzającego* (*konstytuanty*) w Warszawie, Rady miejskie stanowić będą jedyne ciała przedstawicielskie, wyrażające potrzeby ludności.

W tych chwilach przełomowych, kiedy tworzy się niepodległe państwo polskie, wszyscy obywatele powinni wziąć jaknajwiększy udział w akcyi wyborczej i stawić się do urn jak jeden mąż.

Każdy wyborca niech sprawdzi w oznaczonym czasie, czy zapisany jest na liście wyborczej. Jeżeli nie—niech żąda zapisania go.

Robotnicy w porównaniu z innemi warstwami mają mały wpływ na wybory. Kurya piąta, największa liczebnie, wybiera tylko piątą część radnych, tak samo jak mała kurya „inteligencyi“ albo właścicieli domów.

Szczupłe mamy prawa—tembardziej należy starać się wyzyskać je wpełni! Wszyscy świadomi robotnicy niech spełnią swój obowiązek!

W kuryi piątej rozmaite żywioły zacofane, wrogie interesom robotniczym, ale rozporządzające dużemi środkami i wpływami — będą się starały otumanić robotników. Podsuwać im będą wszelakie listy „chrześcijańskie“ i „narodowe“, których nazwa ukrywać będzie treść kapitalistyczną i wsteczną pod względem politycznym i narodowym. Znamy tych panów—wiemy, jak umieją się przebierać i maskować. Zwolennicy „powrotu taty“, zakamieniali endecy będą udawali przyjaciół robotników, aby ukraść im mandaty i spożytkować je dla dobra burżuazyi i przywilejów politycznych.

A może też pojawią się inne listy — „lewicowców“, „esdeków“, „enzeterowców“.

Otóż świadomy robotnik, który walczy o swoje interesy klasowe i kocha swój kraj, pragnie rozkwitu Niepodległej Polski Ludowej, może głosować na jedną tylko listę: listę, poleconą przez P. P. S., na listę, której kandydaci występują pod znakiem socyalizmu i niepodległości.

Głosowanie jest proporcyonalne, to znaczy, że każda grupa, która wystawi swoją listę kandydatów, otrzyma ilość mandatów stosownie do ilości głosów, które na listę padną. Weźmy najprostszy przykład. Do rozdania jest 10 mandatów, to znaczy trzeba wybrać 10 radnych. Każda grupa, chcąca przeprowadzić swoich kandydatów, wystawia listę z dziesięciu nazwiskami. Zwolennicy każdej grupy głosują na swoją listę. Dajmy na to, że na wszystkie listy padło 5 tys. głosów, to jest 5 tys. wyborców głosowało. Ponieważ chodzi o wybór 10 radnych, więc do wyboru jednego radnego potrzeba 500 głosów (5 tys. dzielimy przez 10). Otóż przypuśćmy, że były cztery listy: jedna otrzymała 500 głosów, druga 1.000, trzecia 1.500, czwarta 2.000. Ponieważ do wyboru radnego trzeba 500 głosów, więc pierwsza lista otrzyma 1 mandat, druga 2, trzecia 3, czwarta 4.

Starajcie się więc, Towarzysze, żeby lista popierana przez P.P.S, lista klasowa i niepodległościowa, otrzymała *jaknajwięcej głosów*!

W kuryi piątej występujemy samodzielnie, przeprowadzamy własnych kandydatów. Ale nie jest dla nas rzeczą obojętną, co się będzie działo w innych kuryach, jakie tam będą wyniki wyborów. Nie mamy dość sił, aby w kuryi np. lokatorów, płacących podatek mieszkaniowy, przeprowadzić samodzielnie swoich kandydatów. Ale pewien wpływ możemy mieć nie tylko w kuryi robotniczej. Otóż jasna rzecz, że powinniśmy tam, gdzie nie występujemy samodzielnie, popierać kandydatury *demokratyczne i niepodległościowe*, a zwalczać wszelakich endeków, klerykałów itd. Oczywiście, warunkiem jest, żeby komitet demokratyczny i niepodległościowy, zajmujący się wyborami w czterech pierwszych kuryach, nie stawiał swoich kandydatów w kuryi piątej, ale popierał naszych kandydatów.

Z prasy.

O zjednoczeniu robotniczem i socyaliźmie.

W poprzednim N-rze „Robotnika“ poruszyliśmy sprawę zjednoczenia ruchu robotniczego w Polsce, nawiązując do artykułów ob. Z. Dreszera w „Sprawie polskiej“. Oświadczyliśmy, że zjednoczenie to nastąpić może tylko pod sztandarem socyalizmu i niepodległości. Ob. Dreszer odpowiada nam w „Sprawie polskiej“, że go wywody „Robotnika“ nie przekonały. „Wszystko to — powiada — co w artykule („Robotnika“) napisano, byłoby zupełnie prawdziwem i aprobować byśmy to musieli, gdyby socyalizm był *całko-*

witym systemem myślenia. Smiemy twierdzić, iż rozwój stosunków od czasu, gdy „Manifest komunistyczny“, a nawet „Kapitał“ powstały, stwierdził duże braki w naukowym socyaliźmie, a usiłowania dotychczasowych kontynuatorów pracy Marksa i Engelsa nie doprowadziły do zcałkowania kierunku. Stąd też wojna europejska musiała rozbić socyalizm europejski na zwalczające się frakcye“.

Na to odpowiemy, że chociaż w socyaliźmie są różne kierunki i odcienie, jednak socyalizm nie przestaje być socyalizmem. To znaczy, istnieją pewne ogólne zasady, pewien sposób myślenia i działania społecznego, które składają się na naukę socyalistyczną. Wymienimy tu niektóre z tych zasad: dążenie do uspołecznienia narzędzi pracy, zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą, prowadzenie walki klasowej, międzynarodowe współdziałanie proletaryatu na gruncie wspólnych interesów społecznych... Od czasu wydania „Kapitału“ Marksa, to jest od r. 1867, istotnie dużo się zmieniło, ale te podstawowe zasady nie tylko się nie zmieniły, lecz przeciwnie — utrwaliły, wyjaśniły i zbogaciły.

Różnica kierunków i odcieni w socyaliźmie, walka tych kierunków istniała na długo przed wojną. Nic dziwnego: socyalizm stworzył ruch tak olbrzymi, że o zupełnej jednolitości nie może być mowy. Nie tylko teoretyczne różnice to jest różnice w pojmowaniu zjawisk, ale i praktyczne, to jest różnice w działaniu — są tu rzeczą zupełnie zrozumiałą. Wojna zaostrzyła te różnice, bo postawiła organizacye socyalistyczne w sytuacyi całkiem nowej, niebywałej, niesłychanie trudnej. Ale już dziś nikt nie ośmieli się prawić, jak to było na początku wojny — o bankructwie socyalizmu, o upadku ruchu socyalistycznego. Przeciwnie, nie ulega wątpliwości, że socyalizm nowych sił zaczerpnie po wojnie, że rozwój jego pójdzie w przyspieszonem tempie.

Socyalizm nie jest oderwaną od życia teoryą, nie jest jakąś „szkołą“ ani sektą. Socyalizm nie jest jakąś zastygłą, niezmienną nauką. Rozwija on się i doskonali w miarę rozwoju życia społecznego. Nie rozumiemy więc, co znaczy *„całkowity* system myślenia“, o jakim mówi ob. Dreszer. Takiego „całkowitego systemu“, któryby wszystko objął, wszystko przewidział i z góry dawał odpowiedź na wszystkie możliwe zagadnienia teraźniejszości i przyszłości — niema i nie będzie. Wystarcza, że socyalizm jest mocno ugruntowaną teoryą walki robotniczej o nowe społeczeństwo, że on tylko dawać może ruchowi robotniczemu zgodne z rozwojem społecznym idee i wskazówki.

Zarzuty ob. Dreszera, skierowane przeciwko socyalizmowi, mocno przypominają to, co ludzie wierzący nieraz zarzucają teoryi Darwina, a nawet wogóle naukom przyrodniczym. Często przecież słyszymy z tej strony utyskiwania, że nauka nie odpowiada na wszystkie pytania, nie rozwiązuje odrazu wszystkich zagadnień, że teorye naukowo zmieniają się itd. Słowem, jak by powiedział ob. Dreszer, ma się pretensye do nauki, że nie daje „całkowitego“, skończonego, niezmiennego „systemu myślenia“.

Otóż jak nauka wogóle, tak i socyalizm mało sobie robi z takich utyskiwań, idzie swoją drogą i czyni co może i co czynić należy.

Ob. Dreszer pragnie *„odnowienia* kierunku robotniczego“ i kładzie nacisk na to, że *„wszystkie* te grupy, które stoją na stanowisku odrębnego interesu robotniczego, do budowy nietylko nowej organizacyi, ale i nowej myśli robotniczej muszą być powołane“. Oczywiście, nikt nie będzie zabraniał takich poszukiwań „nowej myśli robotniczej“. Kto jeszcze waha się i nie ustalił sobie stanowiska w ruchu robotniczym, niech szuka owej myśli. Ale niechaj nie żąda od tych, którzy mają określony i ustalony punkt widzenia, aby zjednoczenie ruchu robotniczego uzależniali od tego rodzaju poszukiwań. Zjednoczenie to jest sprawą praktyki, jest wskazaniem i wymaganiem życia społeczno-politycznego. Nastąpi więc niechybnie, ale tylko na podstawie trwałego dorobku myśli socyalistycznej, nie zaś jakichś ideowych kompromisów, czy też „wynalazków“. „nowej myśli robotniczej“.

„Głos robotniczy“.

W Warszawie zaczął wychodzić tygodnik „lewicowy“ p. t. „Głos robotniczy“, redagowany przez p. Ciszewskiego, radnego miejskiego z łaski „bundowskiej“.

Byliśmy ciekawi, jakie to pismo zajmie stanowisko w sprawach polityczno - narodowych, dziś tak palących. Pragnęliśmy się dowiedzieć, jakie wskazania p.p. „lewicowcy“ dadzą robotnikom polskim w chwili, od której zależy przyszłość kraju.

I oto nic, zgoła nic nie dowiedzieliśmy się. „Głos robotniczy“ uznaje, że w takich czasach robotnik polski nie powinien mieć żadnego programu politycznego. Tego ma wymagać „świadomość klasowa“..

„Lewicowcy“ wyrzekli się w czasie Rewolucyi 1905 r. niepodległości, złożyli ją na ołtarzu państwowości rosyjskiej (jak p. Dmowski) i jęli domagać się „usamodzielnienia kraju naszego w republice rosyjskiej“. „Usamodzielnienie“ to jest słówko, które nie mówi nic określonego, bo może oznaczać bardzo mało i bardzo dużo. Ale wonczas przynajmniej to było jasne, że „lewicowcy“ pragną się urządzić na gruncie państwowości rosyjskiej, wierząc w to święcie, że żadna siła od Rosyi nas nie oderwie. Gdy przyszła wojna, „lewicowcy zupełnie zgłupieli: był to cios dla ich programu tak srogi, że z początku żadnego artykułowanego dźwięku nie mogli z siebie wydobyć. Bełkotali tylko, że wojna nic ich nie obchodzi, ponieważ jest to wojna o — kolonie afrykańskie. Gdy zaś nieco ochłonęli, wrócili, jak gdyby nic nie zaszło, jak gdyby w dalszym ciągu mieli do czynienia z Dumą rosyjską, — do owego sławetnego „usamodzielnienia“. Nic nie mówiący ten frazes stał się jednak teraz poprostu bezdennie głupim, ponieważ „lewicowcy“ nie zdradzali swojej głębokiej tajemnicy, w jakiem państwie chcą nas „usamodzielnić“ w rosyjskiem, niemieckiem czy austro-węgierskiem. Ba, lewicowcy tak dbali o „niezmącanie świadomości klasowej“ sprawą polską, że nawet niebezpieczeństwa podziału kraju nie dotykali. A już rozumie się, że wyrazu „państwo“ lub „niepodległość“ nie wyrzekły lewicowe usta, uznające jedno tylko zadanie narodowe: sprawę żargonu żydowskiego.

„Głos robotniczy“ ma dla robotników jedną tylko radę polityczną: żeby byli obojętni na to, co się z krajem stanie, a o wolnej Ojczyźnie nie myśleli, bo to — okropny „nacyonalizm“.

Taki to jest „Głos robotniczy“ p. Ciszewskiego, który niepodległość uznał za „awanturnictwo polityczne“ i mrzonkę szaleńców.

I dziś doczekał się biedak wraz z „lewicą“ i esdecyą, że państwa centralne tę „mrzonkę“ i to „awanturnictwo“ uświęciły i uroczyście proklamowały.

Ha cóż, p. Ciszewski pogodzi się z niepodległą Polską i będzie się od niej domagał — w imię walki z nacyonalizmem — równouprawnienia żargonu...

Kronika ważniejszych wydarzeń życia polskiego.

Zmiany w Legionach. „Fremdenblatt“, organ austro węgierskiego ministeryum spraw zagranicznych, zamieścił następujący komunikat:

„Znane obwieszczenie głównodowodzącego armią o przekształceniu polskich Legionów w Korpus Posiłkowy, pozostający jak do tego czasu w związku z c. i k. armią, było niejednokrotnie fałszywie tłumaczone.

Wobec tego należy stwierdzić, że dotychczasowy ustrój Legionów nie został naruszony przez to, że uprawnione narodowe życzenia zostały uwzględnione, a jednocześnie Legiony otrzymały zasłużoną nagrodę i uznanie za ich waleczne zachowanie się podczas wojny. Wszystkie dalej sięgające wnioski są bezprzedmiotowe, dopóki losy Polski nie zostaną rozstrzygnięte. Austro Węgry i Niemcy będą usiłowały podobnie jak przedtem, w wiernem przymierzu i pełnem porozumieniu doprowadzić kwestyę polską do zadawalniającego i wszystkie faktyczne stosunki uwzględniającego rozwiązania“.

Komendant Piłsudski przebywa obecnie w Krakowie. Liczne deputacye z Królestwa złożyły hołd Wodzowi. Adresy ku Jego czci pokryły się dziesiątkami tysięcy podpisów.

Z Warszawy udała się do Komendanta delegacya w celu omówienia z nim warunków, koniecznych do utworzenia Armii polskiej. Skład deputacyi był następujący: z C. K. N. — Artur Sliwiński, Medard Downarowicz, Jankowski, dr. Łuczyński, Franciszek Paschalski: z Ligi Państwowości Polskiej — Gustaw Simon i Ludwik Abramowicz; z grupy Pracy narodowej — Leon Chrzanowski; bezpartyjni — Bukowiecki i Libicki.

Legiony przebywają obecnie na odpoczynku w Baranowiczach na Litwie.

Koło polskie a sprawa polska. D. 3 go i 4-go października odbyły się bardzo doniosłe obrady Koła polskiego w parlamencie austryackim. Prezes Koła dr. Biliński w długiem przemówieniu określił stan sprawy polskiej, wynikający z porozumienia między rządem niemieckim a austro-węgierskim. Sprawozdanie dr. Bilińskiego wywarło głębokie wrażenie. Wszczęła się żywa, nieraz namiętna dyskusya.

Tow. Daszyński przedstawił następujący wniosek:

„Koło polskie, jako reprezentacya społeczeństwa polskiego w Galicyi i na Śląsku, stwierdza ponownie że programem jego jest samodzielne państwo polskie,

Wniosek otrzymał 10 głosów i upadł.

Tow. dr. Diamand postawił wniosek:

„Koło polskie stwierdza, że dalsze zwlekanie z ogłoszeniem układów, zawartych między państwami centralnemi w sprawie polskiej, przynosi niepowetowane szkody najżywotniejszym interesom narodu polskiego i żąda wobec tego najrychlejszego ogłoszenia tych układów“.

Wniosek odrzucono 23 głosami przeciwko 20-tu.

28-iu głosami socyalistów i ludowców przeciwko 16 tu głosom innych grup przyjęto wniosek tow. dr. Liebermana, wyrażający niezadowolenie z kierownictwa spraw zagranicznych.

Przyjęto wniosek posła Witosa (ludowca):

Koło polskie uchwala:

„Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników, złożył naród polski w obecnej wojnie ofiary przechodzące nieraz jego siły. Swiadczą o tem tak liczne pobojowiska, obficie krwią polską skropione, jak bohaterskie wysiłki Legionów i męstwo żołnierzy Polaków oraz grozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich. Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar, krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa.

Na tem stanowisku wytrwało Koło Poskie niezłomnie, mimo zmiennych wojny kolei i zmiennego też stanowiska rządu, który niejednokrotnie tolerował nadużycia organów państwowych, naruszających prawa obywatelskie, konstytucyą zagwarantowane.

Wobec wojny dotąd nierozstrzygniętej i rozlicznych możliwości dalszego ukształtowania się stosunków, Koło Polskie stoi dalej niezłomnie na swojem zasadniczem stanowisku w sprawie polskiej i protestuje przeciwko wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich“.

W komisyi parlamentarnej Koła polskiego tow. dr. Diamand zajął stanowisko wobec zapowiedzianych zmian w prawno-państwowych stosunkach Galicyi w związku z określonemi przez prezesa Bilińskiego zamiarami rządu.

Dr. Diamand wypowiedział się za powstrzymaniem się od wszelkich pertraktacyi i układów z rządem lub przedstawicielami stronnictw pozakrajowych. Komisya zgodziła się jednomyślnie na stanowisko tow. Diamanda, poczem prezes Biliński oświadczył, że ściśle tego postanowienia przestrzegać będzie.

W nowym gabinecie austryackim, utworzonym po zabiciu prezesa ministrów hr. Stürgkha, ministrem dla Galicyi jest dr. Bobrzyński. Na stanowisko ministra „resortowego“ (to jest zawiadującego określonym działem gospodarki ogólno - państwowej, np. ministra oświaty, spraw wewnętrznych itd) nie powołano żadnego Polaka. Podobno tłómaczy się to mającemi nastąpić zmianami w ustroju polityczno-administracyjnym Galicyi.

Kształcenie przyszłych urzędników polskich. Z inicyatywy władz okupacyjnych niemieckich, przy uniwersytecie warszawskim powstaną kursa dla przygotowania kandydatów na wyższych urzędników w Królestwie. Kursa dla osób, mających odpowiednie kwalifikacye naukowe, trwać będą od połowy listopada r. b. do Wielkiejnocy 1917 r. Komitet organizacyjny kursów pod przewodnictwem hr. Lerchenfelda i z udziałem p. Dziembowskiego, jako przedstawicieli władz okupacyjnych, składa się z następujących osób: Bukowiecki, Chmielewski, ks. Chełmicki, Zygmunt Chrzanowski, prof. Łyskowski, dyrektor Miklaszewski, ks. Fr. Radziwiłł, hr. Adam Ronikier, Antoni Wieniawski. Są to przeważnie przedstawiciele „konserwy“, lub ludzie, do konserwatystów bardzo zbliżeni.

Sprawy szkolne. W obu okupacyach zatwierdzono Rady szkolne krajowe, które mają być ciałami doradczemi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem i lubelskiem. Charakter doradczy jest w ustawie lubelskiej silniej uwydatniony, niż w warszawskiej. W Radzie szkolnej lubelskiej przeważają żywioły z Centralnego Komitetu Ratunkowego. W Radzie szkolnej warszawskiej więcej uwzględniono znawców i przedstawicieli szkolnictwa polskiego.

Wobec opinii, wyrażonej przez kierowników i kierowniczki szkół ludowych piotrkowskich, c. i k. Komenda piotrkowska zgodziła się na usunięcie języka niemieckiego z tych szkół.

* * *

Kronika powyższa zawiera fakty, poprzedzające najważniejszy w życiu Polski porozbiorowej fakt

ogłoszenia niepodległego państwa polskiego.

KORESPONDENCYE.

Radom. Ośrodkiem ruchu robotniczego w Radomiu jest „Związek robotników Polaków ziemi radomskiej“. Związek ten istnieje od roku; powstał on i zalegalizował się wkrótce po ustąpieniu Moskali. Związek jest jedyną poważną instytucyą robotniczą w Radomiu, działającą na drodze legalnej w duchu walki o interesy robotnicze. Liczy on obecnie 630 członków, z tego 370-ciu płaci wkładki. Jest to liczba bardzo poważna, jeżeli się zważy, że fabryki w Radomiu przeważnie stoją, niewiele tylko jest czynnych i to w bardzo zmniejszonych rozmiarach. Dla porównania dodajmy, że w „Związku robotników chrześcijańskich“ płaci wkładki zaledwie jakichś 40-tu członków, a „Resursa rzemieślnicza“, do której należą majstrowie i trochę czeladników, liczy ze 100-tu członków.

Dotychczas istniały w „Związku“ dwie sekcye zawodowe: szewcka i metalowców. Obecnie powstała trzecia—piekarska. Zadaniem sekcyi zawodowych jest obrona interesów robotniczych w danym fachu, regulowanie warunków pracy w danym zawodzie. Trudne to jest dziś zadanie, tylko częściowo można je wypełnić, ale koniecznie i energicznie należy się niem zająć. Z czasem, kiedy wrócą normalne warunki życia gospodarczego, „Związek“ nasz przetworzy się w radomską centralę miejscowych oddziałów związków zawodowych.

Związek nasz dużo pracy i starań poświęca sprawie aprowizacyi, tak palącej w obecnych czasach. Związek założył piekarnię, w której pracuje trzech robotników i w której wypieka się dziennie 360 bochen-

ków 5-iofuntowych. Oprócz tego Związek ma sklep, w którym sprzedaje po cenie możliwie nizkiej słoninę, kartofle, naftę i inne artykuły koniecznej potrzeby.

Obecnie Związek przystępuje do założenia kuchni robotniczej. Na ten cel Związek wyasygnował 600 rb. Rada miejska, do której Związek zwrócił się z prośbą o stały zasiłek, odpowiedziała, że więcej nie może dawać miesięcznie jak 500 kor. Jest to zasiłek zupełnie niedostateczny. Przy sposobności zauważyć należy, że Rada miejska nic zgoła nie robi dla robotników, tak srogo dotkniętych brakiem pracy i drożyzną.

Dnia 1-go października odbyło się Walne Zebranie Związku, na którem wybrano nowy Zarząd. Do Zarządu weszli tow. tow. E. Binaszewski (przewodniczący), S. Pokrzywiński (zastępca przew.), M. Rogaliński (sekretarz), St. Kusiak (skarbnik) oraz T. Dąbrowa, J. Mroziewicz, M. Giermaszewski, Fr. Farbisz, J. Saluda, M. Dąbrowski, J. Grąbczewski i A. Podewski. Do Komisyi rewizyjnej powołano. St. Zalewskiego, A. Matyaszewskiego, St. Zgrzebińskiego.

Walne Zgromadzenie powzięło następujące uchwały w sprawie działalności zawodowej i najpilniejszych żądań w dziedzinie gospodarki miejskiej.

I. Walne Zgromadzenie Związku — zważywszy, że związki zawodowe tylko wtedy mogą skutecznie bronić materyalnych i moralnych interesów robotników, gdy stoją na stanowisku klasowem i gdy obejmują jaknajszersze warstwy ludu pracującego — poleca zarządowi:

a) podjąć energiczne starania w kierunku organizowania sekcyi fachowych;

b) wybrać komisyę redakcyjną dla opracowania zmian niektórych punktów ustawy i takowe przedstawić w jaknajkrótszym czasie zwołanemu walnemu zgromadzeniu;

c) nawiązać możliwie ścisły kontakt z innym związkami zawodowymi klasowymi i bezpartyjnymi w kraju, szczególnie z Centralną Komisyą Związków Zawodowych w Warszawie.

II. Walne Zgromadzenie przesyła jaknajgłębsze uznanie za niezmordowaną pracę na polu zawodowem robotnikom warszawskim, którzy pomimo nędzy materyalnej, w jakiej kraj nasz się znajduje, a która najwięcej daje się odczuwać proletaryatowi warszawskiemu, nie zapomnieli, że jak zawsze, tak i obecnie, winni być czynnikiem przodującym, awangardą w walce o wyzwolenie klasy robotniczej w Polsce, którzy, pomimo tak ciężkich warunków, stworzyli cały szereg związków zawodowych i instytucyi gospodarczych, a szczególnie tak ważną i pożyteczną insytucyę, jaką jest Centralna Komisya Związków Zawodowych Robotniczych bezpartyjnych.

Tej ostatniej placówce robotniczej życzymy jaknajlepszego rozwoju, aby mogła w niedalekiej przyszłości stać się Centralą wszystkich zawodowych związków robotniczych w Polsce.

III. Walne Zgromadzenie zwraca się do Zarządu Miasta, ewentualnie do mającej powstać Rady Miejskiej, aby spełniła swój obowiązek względem tych, którzy pracą swą, trudem wzbogacali w ciągu dziesiątków lat miasto i aby spieszyła z pomocą przez:

1) prowadzenie robót publicznych, użytecznych dla miasta, jak kanalizacya, wodociągi i t. p.;

2) popieranie materyalne samorządnych kuchen robotniczych;

3) ogłoszenie moratoryum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Żądania powyższe traktujemy nie jako filantropię, lecz jako obowiązek.

Walne Zgromadzenie Związku wypowiedziało się również w sprawie wyborów do Rady miejskiej.

1) Walne Zgr. wyraża uznanie Zarządowi za wzięcie czynnego udziału w tworzeniu Polskiego Robotniczego Komitetu Wyborczego i wysłanie tam swych delegatów oraz dziękuje wszystkim tym członkom, którzy przyczynili się do utworzenia powyższego Komitetu.

2) W celu przeprowadzenia przedstawicieli robotniczych do Rady Miejskiej, którzy jedni jedynie będą szczerze bronili interesów robotniczych. Wal. Zgromadzenie postanawia Pol. Rob. Kom. Wyb. popierać wszystkiemi siłami. W myśl tego zwraca się do wszystkich robotników, aby ci nie zaniedbali swego prawa wyborczego i jak jeden mąż stanęli do urny wyborczej oraz poparli tych kandydatów, którzy będą wystawieni przez P. R. K. W., zaś swym członkom ponadto poleca jaknajenergiczniejszą agitacyę.

„Robotniczy Komitet Wyborczy“ składa się dotychczas z 24 osób. W każdej dzielnicy powstanie podkomitet „Rob. Kom. Wyb.“ wniósł podanie do c. i k. Komendy o legalizacyę. Zanim będzie on mógł przystąpić do szerokiej agitacyi, „Związek“ urządza szereg odczytów o samorządzie miejskim. Broszura o wyborach przygotowana jest do druku.

Wogóle od czasu wyboru nowego Zarządu działalność ożywiła się znacznie.

Na zakończenie wspomnimy o tutejszym organie endeckim „Głosie radomskim“, redagowanym przez niejakiego Czesława Ksawerego Jankowskiego, który w Warszawie był współpracownikiem „Dnia“, a po upadku tego „zacnego“ pisma, odznaczającego się moskalofilstwem, przeniósł się do Radomia. Zarząd Związku posłał do „Głosu“ sprawozdanie z walnego Zgromadzenia, żądając, aby sprawozdanie to było umieszczone w całości. P. Jankowski na to zgodzić się nie chciał, pragnąc obrobić sprawozdanie „po swojemu“. Wobec tego Zarząd Związku, znając dobrze kierunek „Głosu radomskiego“, napisał do redakcyi list, w którym domaga się umieszczenia sprawozdania bez zmian zasadniczych, „w przeciwnym razie pismo to uważać będziemy za wrogie klasie robotniczej i jako takie odpowiednio traktować.“ Wtedy p. C. Ks. Jankowski dostał ataku wściekłości i rzucił się na Związek ze znanemi endeckiemi obelgami i wyzwiskami: „w Związku zaczyna się robota zła, ogłupiająca, szkodliwa“, „znamy tych ambitnych menerów, tych szkodników społecznych, tych kłamliwych krzykaczy“ i t. d. i t. d. w tym samym tonie.

Swistek endecki tym swoim nieprzytomnym krzykiem dowiódł, że robotnicy dobrze mu cios wymierzyli. Niech się miota, niech odwołuje się przeciwko świadomym robotnikom do wszystkich wstecz ników, których interesy popiera. Robotnicy wiedzą, z jakiej czeluści poczwarnej rozlegają się „Głosy radomskie“, i bezwzględnie zwalczać będą tego rodzaju organy.

Lublin. W Lublinie w ostatnich czasach życie robotnicze znacznie się ożywiło. Organizacya nasza rozwija się coraz poważniej i zyskuje coraz szersze wpływy i uznanie. Zorganizowano już cały szereg Kół stałych. Codzień prawie mamy jedno lub dwa

zebrania. Komitet lokalny zbiera się regularnie co tydzień Ospały nastrój i niechęć do organizowania się politycznego, która cechowała robotników lubelskich jeszcze do niedawna, zaczyna znikać Budzi się zrozumienie potrzeby walki o niepodległość i o nasze hasła demokratyczne i społeczne. Akcya wyborcza, do której przygotowaliśmy się już od miesiąca przeszło, obecnie nie może jeszcze rozwijać się w pełni, ponieważ władze okupacyjne tymczasowo odmówiły zalegalizowania Komitetu Wyborczego Socyalistów Polskich. Odmowę tę władze umotywowały tem, iż „nie została jeszcze ogłoszona ordynacya wyborcza, a więc niema potrzeby zawiązywać komitetu“.

Lewicowców i esdeków jest tutaj bardzo mało, pod własną firmą nie występują. Utworzyli oni tak zwany „Bezpartyjny Komitet Robotniczy“, sądząc, że w taki sposób uda się im może chociaż jednego przedstawiciela do Rady Miejskiej przeprowadzić. Ciekawe jest niezmiernie, że w tym bezpartyjnym Komitecie obok lewicowców znaleźli się pupile tutejszego Komitetu Ratunkowego. Niejaki p. Leon Sołuba, członek tego właśnie „bezpartyjnego Komitetu“, jest jeszcze dotychczas członkiem Komitetu Ratunkowego, wbrew woli Rady Związków zawodowych i opinii szerokich mas robotniczych, które takiego „przedstawiciela“ sobie nie życzą. Prezes tutejszego wydziału żywnościowego p. Majewski — kandydat tutejszy N.D. na prezydenta miasta, oświadczył nawet delegatom Rady Związków w tonie groźnym i podniesionym, że stracił do nich „zaufanie całkowicie“ ze względu na to, że słuchają agitatorów, a nie umieją ocenić „pracy“ i „poświęcenia“ dla „sprawy robotniczej“ takiego człowieka jak p. Leon Sołuba! Stąd ma się takie wrażenie jak gdyby ów „bezpartyjny“ komitet cieszył się poparciem i zaufaniem tutejszych endeków. Jak wygląda „klasowa“ czystość i niewinność tutejszych lewicowców, którzy hasło niepodległości uważali za wprowadzenie naleciałości nacyonalistycznych do ruchu robotniczego i odciąganie robotników od „prawdziwej“ walki klasowej, wobec tego, że obecnie z takimi właśnie panami do akcyi wyborczej przystępują? To powinno podziałać otrzeźwiająco na tych zresztą bardzo już nielicznych robotników, którzy się na ową „bezpartyjność“ nabrali.

W związku ze zbliżającą się akcyą wyborczą panowie „ratunkowcy“ zapragnęli „naprawdę“ stać się dobroczyńcami klasy robotniczej i zafundować im na czas wyborów sklepy fabryczne, gdzie robotnicy mogliby otrzymywać po cenach „przystępnych“ produkty żywnościowe. Pan prezes Majewski oświadczył nawet delegacyi Rady Związków, która udała się do niego w sprawie mąki dla piekarni robotniczej, że nietylko tej nie będzie mógł dać, lecz będzie musiał odebrać sklepom związkowym na potrzeby sklepów fabrycznych...

Akcya wyborcza w innych kuryach rozpoczyna się na dobre. Tutejszy Komitet Ratunkowy zawiązuje Komitet wyborczy, ma się rozumieć pod firmą „narodową“, na którą ma nadzieję nabierać ludzi. Zawiązał się również Komitet Demokratyczny, tem się różniący od warszawskiego, że niema w nim zwolenników D. W., komitet ten zastrzega się wyraźnie przeciwko konsolidacyi i porozumieniu się z prawicą i wysuwa program prawdziwie demokratyczny.

Odbył się tu niedawno uroczysty obchód przeniesienia prochów powstańczych. W obchodzie tym wbrew nadziejom członków komitetu obchodowego, którzy organizacye polityczne zupełnie pominęli, partya nasza wzięła bardzo poważny udział. Przeszła ona pod własnymi sztandarami i ze śpiewami robotniczemi przez całe miasto na punkt zborny—wywołując ogólnie wielkie wrażenie. Była ona jedyną organizacyą polityczną, która brała w obchodzie udział.

W pochodzie z wyjątkiem legionistów, którzy się stawili bardzo licznie, i poza P. P. S. inne sztandary koło siebie mało gromadziły ludzi. Olbrzymie tłumy publiczności zgrupowały się na miejscu pogrzebania powstańców i na cmentarzu. Po skończonym obchodzie partya nasza w czwórkach, krokiem spokojnym ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ i „Na Barykady“ przeszła przez Krakowskie Przedmieście: przy tłumach publiczności, która utworzyła szpaler po obu stronach ulic aż do Magistratu i tam przy okrzykach „Niech żyje niepodległa Polska demokratyczna“, „Niech żyje Józef Piłsudski“, „Niech żyje P. P. S.“ pochód się rozwiązał.

Przyczynił się on w znacznym stopniu do wzmocnienia organizacyi na wewnątrz i jej wpływów nazewnątrz. W naszej grupie, w chwili rozwiązania pochodu, brało udział do 500 ludzi.

Na 1-go listopada partya nasza urządziła obchód ku czci księdza Sciegiennego i towarzyszy, którzy w 1905—6 r. z rąk carskich siepaczy zginęli.

Na wsi niema kącika w Lubelskiem, gdzieby nie tęsknił pepesowiec za odtworzeniem naszej roboty wiejskiej. W miasteczkach, osadach czekają nasi towarzysze na rychłe zorganizowanie i połączenie rozbitych jednostek organizacyjnych i kół

Ząbkowice, w październiku. Dawno już nie pisaliśmy, to też sporo uzbierało się materyału. Musimy przedewszystkiem zaznaczyć, że pomimo uciążliwych warunków, w jakich żyje klasa robotnicza, dźwiga się ona powoli z przygnębienia, coraz więcej ludzi uświadamia się klasowo i narodowo. W ostatnich czasach szeregi partyjne zwiększyły się wdwójnasób. Gdyby nie zastój w przemyśle, to siła naszej organizacyi byłaby o całe niebo wyższa.

Oprócz tych przeszkód, mamy jeszcze do czynienia z pewnemi żywiołami, grupującemi się przy różnych żłobkach.

Dziwne rzeczy dzieją się w Komitecie Żywnościowym na okupacyi niemieckiej. Różni panowie oprócz towarów komitetowych sprzedają tam swoje towary *prywatne*, przyczem ceny zależne są od sytuacyi. Jeżeli np. brak cukru komitetowego, to cukier prywatny w komitecie żywnościowym idzie wgórę. Znamiennem jest, że ów komitet, jako też komisya rewizyjna, od początku swego istnienia nie ogłosiły żadnego sprawozdania.

W fabryce „Elektryczność“ wypłata odbywa się w poniedziałek, a produkty ze sklepu wydaje się w piątek, czyli że robotnik do piątku winien wstrzymywać się od jedzenia! A jeśli nie jest tak wytrzymały, to musi kupować w sklepach prywatnych dwa albo trzy razy drożej. Dowcipne to urządzenie ma na celu to, żeby robotnicy mało kupowali w fabryce, a za to urzędnicy mieli więcej produktów.

Rada opiekuńcza na okupacyi niemieckiej mianowała się naturalnie sama i składa się przeważnie z dobrze znanej kliki. Przeciwko uzurpatorskiej gospodarce Rady „opiekuńczej“ wystosowano protest, opatrzony kilkuset podpisami. Wówczas Rada zrobiła

ustępstwo i dobrała sobie dwóch opozycyonistów, którzy jednak niewiele mogą zrobić wobec zwartej większości wsteczników.

Nowy nasz proboszcz ks. Pluciński prowadzi wielką ofensywę przeciwko „bezbożnikom“, a za bezbożników uznaje wszystkich, kto wyznaje przekonania socyalistyczne, postępowe lub poprostu niepodległościowe.

Ks. Pluciński dał dowód swojej chrześcijańskiej miłości bliźniego podczas pogrzebu tow. Chabrzyka. W poprzednim N-rze „Robotnika“ poświęciliśmy wspomnienie pozgonne temu przezacnemu, dzielnemu towarzyszowi, ktory padł ofiarą obowiązku jako strażak podczas pożaru. Ks. Pluciński, przemawiając na cmentarzu, nie miał nic dobrego do powiedzenia o zmarłym, przeciwnie w długiej swej mowie karcił go jako „bezbożnika“, który nie chodził do spowiedzi. Nietaktowny ten postępek wywołał wielkie rozgoryczenie wśród tłumnie zebranej publiczności, która przybyła, aby oddać hołd dzielnemu i prawemu człowiekowi. Natomiast wzruszyła wszystkich piękna przemowa komendanta straży ogniowej p. Gajewskiego.

Pogrzeb odbył się bardzo uroczyście. Złożono 20 wieńców. Partya nasza złożyła wieniec z czerwonemi wstęgami i napisem: „Dzielnemu towarzyszowi — Ofierze obowiązku — P. P. S.“

Legalizuje się tu oddział Związku górniczego. Przy związku będzie czytelnia, biblioteka i herbaciarnia.

HELENA HERYNGOWA.

Ubywają z szeregów naszych weterani—ci, którzy stali u kolebki polskiego ruchu socyalistycznego i do ostatnich chwil życia pozostali mu wierni. Do tego grona szlachetnych i niezłomnych należała zmarła w d. 13 ym października w Warszawie, tow. Helena z Konów *Heryngowa*. Urodziła się w r. 1858 w Warszawie i wychowała się w tradycyach patryotycznych, które przechowała przez całe życie. W czasie jej młodości cmentarna ziemia polska zaczęła pokrywać się runią zwiastującego wyzwolenie i odrodzenie socyalizmu Konówna z zapałem pogarnęła się do nowej nauki, podobnie jak jej młodszy brat Feliks Kon, znany z procesu „Proletaryatu“. Konówna dwukrotnie była więziona (1879 i 1880 r). W r. 1882 wyjechała na Syberyę, aby tam połączyć się węzłem dozgonnym z przebywających na zesłaniu tow. Zygmuntem Heryngiem, wybitnym uczonym i publicystą.

Po wielu latach tow. Heryngowa z młodzieńczym, niestygnącym zapałem oddała się pracy w szeregach P. P. S. Gdy w partyi zarysował się rozłam, tow. Heryngowa całem sercem stanęła po stronie „niepodległościowców“. Po rozłamie przyłączyła się do „Frakcyi rewolucyjnej“, z całą siłą przekonania zwalczając „frakcyę umiarkowaną“, pomimo że niektórzy najbliżsi jej krewni do tej ostatniej należeli.

Podczas wojny tow. Heryngowa pomagała partyi, ile jej pozwalało stargane zdrowie — i tęsknie wyczekiwała Switu Niepodległości...

Zmarła w przededniu, a żal wszystkich, którzy Ją znali i cenili, towarzyszy Jej do mogiły...

Cześć Jej pamięci!

WYDAWNICTWA.

Nakładem Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego wyszła w Dąbrowie broszura p. t. „O Związkach zawodowych i ich znaczeniu dla klasy robotniczej“. Str. 24. Napisał Res. Cena 50 hal.

Pokwitowania.

Pod. part. Dąbrowa 11 kor. 58 hal. i 1 rb. 30 k. Pod. part. Niemce 1 rb. 40 kop. Ząbkowice 1 rb. 15 kop. i 30 fen. Strzemieszyce 45 kop. Prokop z Myszkowa 6 kor.

Bibuła (wrzesień i październik) 157 kor. 95 hal., 19 rb. 80 i pół kop., 14 fen.

Lokal Administracyi „Robotnika“ mieści się przy ul. Ulman № 22.

Wydawca dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Władysław Goździkowski.